

9322

II

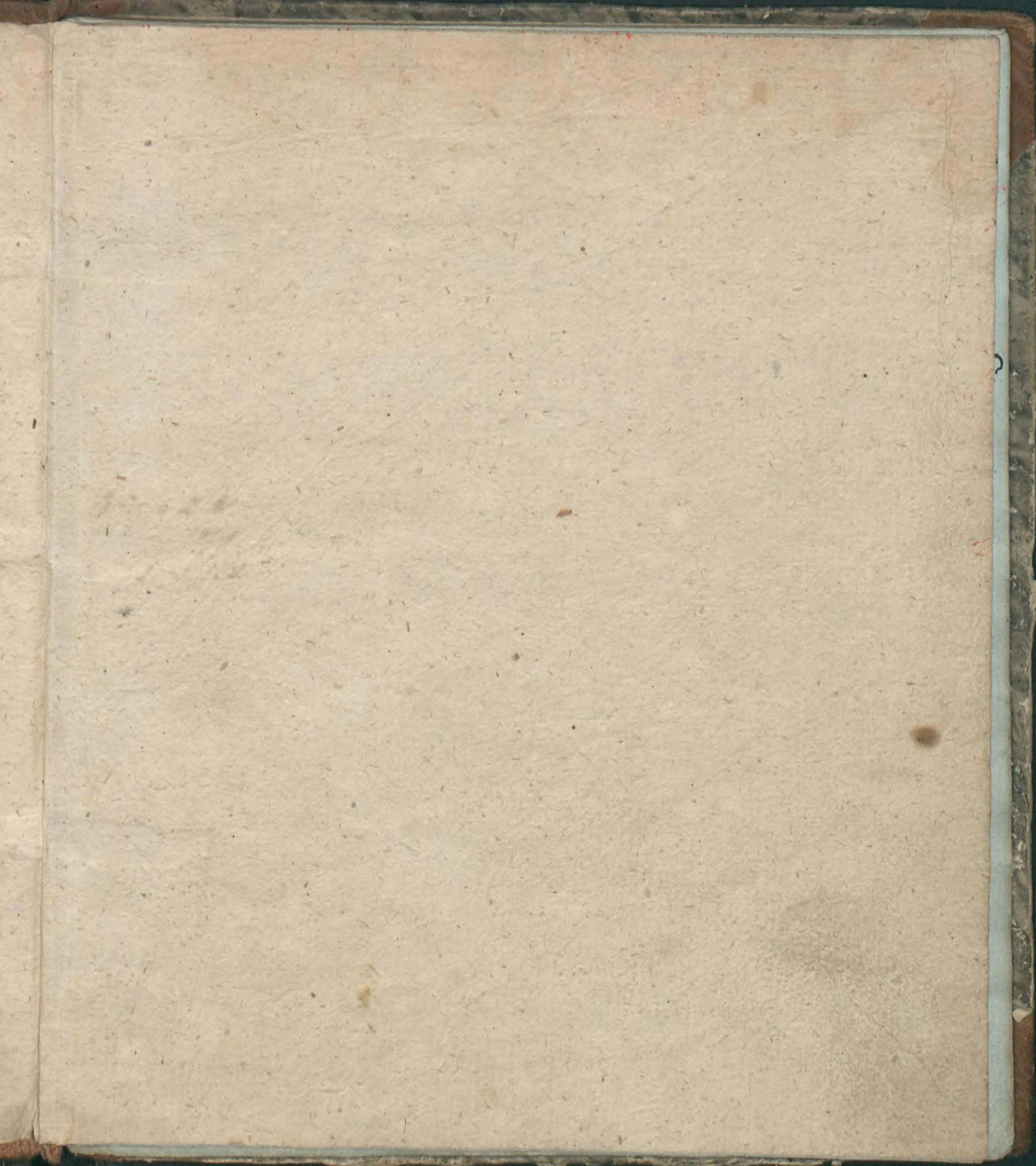
Nov 551

Szekspir
Bokhochany, Hornedypa w 10th

celjrat. Hvalilicuvce
14. dubna 1932 r.

9322
II

30/50



30/50

1.
Wydano z Cenzury Pruskiej
d. 14. Okt. 1814.

Shakspear rozkochany. *L. Osiński*

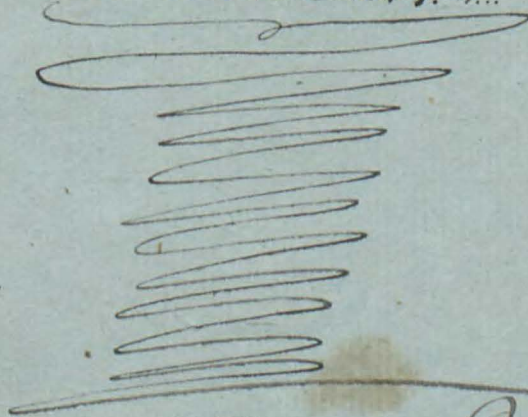
Komedya w iednym Akcie Proza

z Francuzkiego Alexandra Dumas.
przetłumaczona przez J. M.

Wydano z Cenzury d. 1.3. Lut. w Warszawie 1814. r.

1814.

Bohusz.



Oryginał z Alexandru Dumas.
Tłum: Franc. Morawskiego.

Goby.

Shakspear, Poeta Tragiczny Angielski.
Klarancja, Aktorka Teatru Londyńskiego.
Anna, Subretka Klaranczy.

Scena w Londynie.

Scena I^{sta}

Teatr wystawia chleb i kasie hro'lowey Elzbiety, Anna na
bok, Dwoie drzwi na przeciwko Anna, a idone w g'ł'bi teatru,
swiece zapalone na stoleku.

Szekspir wchodzi drzwiami w g'ł'bi Teatru mowiac do Murzatego:

Ujdzidom przynajmniej Annę, że chce z nią mówić.... co ka-
moć ~~piękna~~ ^{można} p'dzi mi kamie do tego domu? co ka ~~dobry~~ ^{można} ~~można~~
ach którą ~~uprzejmą~~ ^{uprzejmą} miłość? ~~którąś~~ ^{którąś} ~~można~~ ^{można} pobudzać nas
można do ~~gł'poty~~ ^{zalecytu} podobnych? o Szekspirze! malujesz sta-
bosci, i namie'tnosci ~~rodziny~~ ^{rodziny} ludzkiego, a sam ich
zwaloczyć nieumiesz!

Scena 2.

Anna, i Szekspir.

Anna.

Tak to? Pan to jesteś? tego wieczora? u mojej Pani?

Szekspir.

Tak jest, ja ^{to} jestem. Coś robi twoja Pani?

Anna.

Teraz.... uczy się swojej roli z piękney Tragedyi Pańskiej, z=
Ryszarda III go.

Szekspir.

Z piękney tragedyi? przynajmniej kachekay z tej po-
chwata, dopoki sztuka wystawiona nie będzie.

Anna.

Ale cały Londyn chwali iż niezmiernie. Szekspir.

Shakspear.

A iak upadnie, cały Londyn będzie ię ganit niekmiennie.

Anna.

Za kilka dni Los ię będzie upewniony; temczasem
moja pani ięz ubiór swój przymie kryta. O iak
będzie piękna!

Shakspear. / z uniesieniem /

Piękna! słodka! boska! co za głos tkliwy! tym to ona
głosem wkruska, rozcuka, kapala swoich widków. W ię
ustach, w rzygach moie wierste, zdaie mi się pięknemi,
myśli moie więcej dziełne, ogniście. Za ledwie przemowi,
iż duszę moję porwata, boię się utracić iednego wy-
razu, iednego gestu, iednego spojżenia, stowem w rzygach
w ięz zdaie mi się nad ludzkie, i nowy Pigmalion,
sam kłękam przed moim dziełem.

Anna.

Ak iak, to pięknie mięre! czy i to z Tragedyi Ryszarda
III go.

Shakspear.

Z Ryszarda III go. ~~rozmie bez rozumny zasturtemna~~
to zapytanie..... Anno, chciałbym się widzieć z twoją
panią.

Anna.

To być nie może.

Shakspear.

A to czemu? Dla tego że się uczy?

Anna.

Tak; ale bo ~~uczy~~ uczy się..... tak iak się zwykay nie u-
czemy, rola spoczywa sobie na gotowalni, i gdym
ięz dziwiąc ahta dala

iej Dziś siay ukladata włosy, spoyrzata w niego dwa razy.

Szekspir.
Prudriwnig.
~~To bardzo szkiełtowie!~~

Anna.
Tak jest, mowita nawet, że rola ta nadzwyczajnie
stuga.

Szekspir.
Ale pókoż tę stroić, czyli na teatr pojedzie, czyli
też na wieczer iaki zaproszona?

Anna.
Nie, nie będzie nigdzie, jest to ubiór zwyczajny, może
też ma zamiar iaki, któż to wie? nie może.

Szekspir.
O kobiety! ileż to czasu straconego na same próżno-
ści..... A ja, zwarywszy co czynię, jestem że rozsądniej-
szy... czy przędo skonczy się ubierać?

Anna.
Może, jeżeli na nowo nie zachwie.

Szekspir. na stronie 4.

Zaczekam. Muszę z nią mówić koniecznie. ^{musi mi się}
z wszystkiego wytłomaczyć. Nie mogę żyć ^{z nią} w tym u-
dręczeniu, w tej niepewności. O czasu takem ja na
moje nieskręście pokochat, każda chwila nowa
jest dla mnie męczarnią. Zmienięm się ze wszyst-
kim. Stajem się ponurym, niecierpliwym, a nawet
burzliwym. Nie obięz nie mogę, nie rozumiem co do
mnie mówią.

Do mnie mówią. Chyż pisać? Pióro się wstrzymu-
je, brakuje mi wyrazów. Gdy wyjdę dla rozryw-
ki, roztańczenia, wszędzie natrętnych spoty-
kam, wreszcie sam nim zostaję, tak że na kon-
ca dnia wracam do domu, zmęczony i znudzony
tak przez innych, iak i przez siebie samego.

Anna.
Do mnie ^{mnie to} Drimif Pan byś powinien być ^{być} najszczęśliw-
szym z ludzi? Shakspear.

Ja szczęśliwym! Ja bym mógł być ^{być} szczęśliwym!

Anna.
Teraz nim nie jesteś, to z własnej winy. Kto ma tyle
przymiotów celujących, rozum...
Shakspear.

Kiedy go ma. Anna.

Talent. Shakspear.

Ktorego mi kardrość przeży.

Anna.
Szukany i lubiony przez najsławniejszych Panów.
Shakspear.

Rozkazując przysięść do siebie, i protekając obietnicą.

Anna.
Zawrę wposród tylu balów, rozkoszy, ryje Pana
akta daf...
in tava...

Shakspear.

Ala Ma Boga Anno porzucimy te rozmowę o moich
wierszach i skrytych miłośarach... ~~Ja x toby~~
~~moim mowil x toby o klaraus~~ ~~Ja niey;~~
ma moiz miłosci. Coż mowi? & coż myśli.

Anna.

Mowi że Pan będzieś kiedyś xasx cytem teatru
Angielskiego i chluby twoiego kraju.

Shakspear.

Ala coż mowi o moiej miłosci? mam że iakiego ty-
wala? czy go przenosi na demnie? iakie jest
Jey serce? w jakim stanie ję serce?

Anna.

Bardzo spokojne.

Shakspear.

Czyli niewidzi czego we mnie co by ię odrażał
miał?

Anna.

Nie.

Shakspear.

Mój sposób życia, moje xwycanie, czyli nie-
nadto są Jey przeciwnie. Moja rozmowa czyli
ię się nie xdaie.....

Anna.

Bardzo przyjemna.

Shakspear.

Uszuję słowiasz mnie Anno. A więc spodziewać
się mogą, że

się mogą, że najsukalsza miłość moja prze-
kroczy ię Ogień, i że ^{nie}zwoli na ^{nie}nasz zwie-
zek materski, ponieważ mnie upewnia...

Anna.

Że Pana nie kocha.

Shakspeare.

Tak to?

Anna.

Nie kocha pewna jestem, ~~ale~~ ^{jednak} widzi w nim
Anglika najgodniejszego człowieka i szacunku.

Shakspeare.

Przemur mnie oświeca i ^omojej niedoli!... Najnie-
czystniejszy jestem z ludzi, i rozpacz moja.....

Anna.

Dla Boga to jest tragedia! Dla co nie mam ho-
noru ani ię grywać, ani ię pisać, wychodzić.

Shakspeare.

Nie, nie, zostań. Już jestem Panem mego uczucia.
Widzisz że jestem spokojniejszym ^{z wyrazem spo-}
kojniejszym niż niektórzy wymawia, Anna, przeklinam ^{cofa się}
o kłótnię! Kłótnie między do tego stopnia... Ale
niechże się tak dalece, abym miał się unieść do
wyrazów... nigdy mnie nie wyryj w tym domu, i
przeklinam tę chwilę, w której pierwszy raz tu
wskrotem.

Anna.

A więc rekam odcisną Pana.

Shakspeare.

Shekspir / idąc usiąść na przedzie sceny /

O! bądź spokojna, wkrótce, wkrótce opuścisz ten pokój.
nawdawsze Anna.

Dość na tym, biegnie Donieś mojej Pani, o tej rozpacz, o tej spokojności, i o tym odęciu. / podchodzi na stronę /
Ach Lordie Wilson doskonale ci ustąpię.

Scena 3.

Shekspir Sam.

Na koniec los mój poznatem.... Już niema
wątpliwości, nie jestem kochany.... Ta! com sobie
pochlebiał nadzieję..... Ale ukoił my gniew nasz.
Więcej nawet ukryjemy. Trzeba gwałtownego ujęć
środku. Naypręd trzeba..... widzieć i mówić
knia. Ale nie, ucieknę na koniec świata, na rawskie
iż opuścę..... Dogodziłbym iey próżności. Nie, ko-
stasz, codziennie iż widzieć będę..... kochabie się.
Juz jestem spokojniejszy. Ekwi to. Dołny ie-
stem mówić knia, bez uniesienia, a nawet przy niej
samej kartować, śmiać się z iey lekkości..... tak,
iż wolniej oddycham, a nawet radośniej. Jedna-
kowoż, gdyby mnie ta Anna oszukiwać miała?
Gdyby nieknanemu przezemnie rywalowi przychylna,
chciała..... Ktoś idzie, to One, one, Omnie mówię!...
ah! Wszystko bym oddał, gdybym mógł dościsnąć ich
rozmowy. Wyśmienicie! Gabinet ten otwarty...
ale na cóż się narazam?..... Ah jeżeli miłość nie bawna
jest i =

jest i każdosna, ia tym więcej byde nim po- 11.
winiem. — przechodzi do gabinetu, lecz drzwi otwarte
zostają, i sama tylko publiczność go widzi.

Scena 4.

Anna, Klara, i Sienkiewicz ukryty.

Anna.

Tak jest być tutaj, chciał się widzieć z Panią.....
Ale kapemnie już odszedł.

Klara. z westchnieniem.

Odszedł!

Anna.

Rozgniewany bez wot pieńca.

Klara.

Od niezłego czasu, ta two się gniewem zapala, ale
miłość jego powinna go uniewinniać w moich o-
czach.

Anna.

Tego! On Pani nie kocha, pewna jestem.

Sienkiewicz. z nastronem.

Prayczyna!

Anna.

A potem ci autorowie, tak roz ^{gani} ~~rozk~~ po wszystkich
spotekaniach, tak uprzejmi przy wszystkich
pięknościach, przy swoich ~~kochanych~~ kochanych
konkach, niekiedy bywają. I powrotem do domu
najczystszy z tych wszystkich spotkań,
które obecnością swoją ogrywają, same tylko nudy
i niechęć przynoszą. —

Klara.

Klaraanca.

Ach codziennie to widzimy.

Anna.

To nie może być inaczey, oni zwyczaj matryński
 za darmo tylko uwierać mogą. Wszystkie są
 goty domowego życia, we wnętrznego porządku,
 muszą ich nudzić nieznosnie. Łażą zawsze tym
 urojeniem, którym sobie głośnie nabliżają, niedbają
 o rzeczywistość. Grewności, pochlebne wyrzuty,
 pochwały, słowem dym proźny, całe ich bogactwo
 stanowi, a więc i do tańca ubierać sobie iako
~~fortuna~~ ^{całkowicie} ten sam zbiór, ta pędna koryzma
 ich rozumu i imaginacji, przez ich niedbłość
 najczęściej stać się wtaśnoscia oszukanów
 i głupców.

Jeżeli się na stronie 4

Ona ma więcej dowcipu niż rozumiać.

Klaraanca.

~~Wszystko to jest tak~~ ^{Wszystko to jest tak} ~~ale ten charakter gwał-~~
 towany, burzliwy.....

Anna.

Jak by Pani daleko lepiej wyszła, gdybyś za
 moją radą poszła. Niedawno wstała pierwsza na scenę
 świetnie się na niej kapewne wydała tak przez
 swoje talenta iako i szarunek zastawiony... Z ro-
 koszą upajała się pochwałami i oklaskami
 widzów, ale Pani, wszystko jest przemijające.

Niestarostę

13

Niestatość rzadzi światem, talent nasz innym karmio-
ny bywa talentem, i widzę na przykładzie niepamięci,
niełitośnie obalając to boryszkie, któremu się tak
długo dziwili.

Klaranca.

Ja też Nikogo więcej nie pragnę, jak opuścić ten
zawód, w którym choćby często jedna chwila nieta-
lności publiczności, tak ta twoja Kariera dawno zastu-
pi, i gdzie radość z smutkiem tak blisko są
siebie. Smutek zawsze cię ratować zoni

Anna.

Gdybyś Pani chciała, Matrenstwo mogło by cię uwol-
nić od wszystkiego.

Shen spir. na stronie 1

Matrenstwo!... Wstrzymamy nasz kapłan.

Klaranca.

Chyba mówię o Lordzie Wilson. Jest przyjemnym,
i osobiste jego przymioty...

Anna.

Jest bogatym, ma znaczenie, i żąda tylko, abyś
Pani opuściła Teatr. Warunek ten zgodnym be-
dąc z cię miłą, mniemam iż najszybciej było
by zgodności, gdybyś nie chciała na ten
zwiazek, który i sądzić, i być cię zapewnia.

Klaranca.

Wiem że mnie Kocha przyznam się nawet, że
moje serce, roztrącone... Ale zobaczymy, jak
się, aby Shen spir ten biedny Wilhelm... Anna.

Anna.

14. anna.
Ach ten biedny Wilhelm, najniestańszym jest na
świecie. Żałuję, że w tej chwili gdzie inokey może
brać swój najmilszy przeświedza. Pamięć lubi Awan-
turki ~~miłosci~~, mogłabym ich tysiąc przytoczyć.

Stek spir. / na stronie /

To sam Diabet jest ta kobieta.

Anna.

Alte iereli Iksisay Beni wiekowem niepowiesz co
pewnego w tej mierze, to się już skonstruowało.

Marania.

Take to.

Anna.

Tak^{nit} bez wątpienia. Lord Wilson tej nocy od-
jechał do Windsor. Starba chce mu się oddać.
(Chciałby oznaczyć Pani swoje chęci dla niej tak
korzystne, a więc prosi o pokwolenie przyby-
cia tutaj w tym względzie dzisiaj wieczorem.

Platanca

Anna.
Ale czy ~~to~~ mogę? Szekspir zapewne przyjdzie,
mam z nim powtórzyć ~~to~~ te nową rolę
z jego sztuki.
Anna.

Anna.

A więc powiemy że Pani nie przyjdzie.

Prekspir. f. na stronie 4

Przechyła Subretko!

Clavaria

Klaranca.

15.

Nie, ~~to~~ niechże on jest podejrzliwy, karkosiński,
ten poiarz przed moim domem, i sturzący tak liźni,
ta Chakatos, z którą Wilson wszędzie przybywa,
nie, niechże, boie się, to wszystko mogło by obudzić
w nim podejrzenie.

Anna.

Idzie tam! ~~masz~~ Autor nie o tym nie będzie wie-
dział. A potem czyliś niewolno jest pani kawrzeć
taki związek taki się jej podoba? Czyliś nie-
jesteś Panią twojej woli? Egoż się więc obawiać?

Klaranca.

Jego karkosi, jego uniesień.

Anna.

Jest sposób utajenia przed nim wszystkiego. &
~~to jest~~..... Wyznać Lordowi Wilson godzi się. Na-
przykład niech przyjdzie o jedenastej, to doń wrze-
nie. Trzeba żeby się okrył płaszczem, i żeby ni-
kogo niewziął z sobą. Naukę sturzącego naszego.
Nikogo nie przyjmie, na jeden znak na jedno
słowo da się nam pokazać..... Ale jakie wybrać
słowo?.... Szukajmy.

Klaranca.

Co za nierozsadek!.... Daj mi pokój, ~~idź~~ idź muszę się
wzyc mojej roli? Ryszarda III-go.

Anna.

Dobrze. Ryszard III-go dobre hasło. Przychodzi
puka, kapitań odpowiada Ryszard III-go i idzie
się otwierać.

Spekspir.

16. *Bede ja.* Shakespeare na stronie.
Ja ~~na~~ *na tej schodce...* *Drzyj Panie Rywaku!*

Klarianka.

Co, co ty mówisz, co ty chcesz uczynić?

Anna.

X. Mówię Pani, iż wywyższyć w twojej duszy, mój tryumf nad tą resztą ~~twoją~~ stałości, że pójdziesz za Lorda, i że sprzeć uwiadomisz się tobie, szczęście twoje ustale. Legnam Panią muszę pobiegnać z uwiadomieniem do tego szanownego Wilsona i wrzyszcze utatwii do wspólnej rozmowy. — wychodzi.

Scena 5.

Klarianka, Shakespeare na nowo ukryty.

Klarianka.

Czekaj Anno! wróć się! nie styśz mnie. Reszta nie widzę żadnego w tym niebark piękności. Ciepły nie jest Panie mojego serca. Korzystajmy z samotności, użmy się roli. Stawny i drogi młodziencze! o gdybyś mogła być godnym towarzyszem twoich wysokich myśli!

Wstaje, idzie po rolę, która leży na oddalonym stoliku. W tym przeciągu czasu Shakespeare wychodzi z Gabinetu, i idzie do drzwi w głębi teatru.

Scena 6.

Shakespeare, Klarianka.

Shakespeare. Wchodzi nogami przy drzwiach.
Przebach kochana Klarianko, że bez pozwolenia wchodzi.

Klarianka.

Klavania.

Wartanica.
Tak to, Waspan to iesteś.... Ach z radością go witam.

Spekspir. & Gronig.

Radostia..... bardzo temu wierze, f. na stronie i ukryjemy
nauk gniew, aby tym pewniey podeysć nad tego ry-
wala,.... a więc klarancie i użyciem mnie użyci.

Marana.

Je zastaniesz na to..... Nikogo zapewne, mocniej
nieobchodzi słaski spór, iego Standa..... Ale, ale. Daleko
inż postąpił Otello? piękny to charakter, iak
kiedyś dobrze wydawa. Tak musi być bliski
konca. Słaski spór

Sickspir.

Tak jest, tak, i stem teraz..... wczwartym Akcie.

Clavaria.

W kwartym Akcie! Texelim nieprzepomniana planu
Staki, xdaie mi się, że w tenias rozniewany,
wsiektę Otello powstanie przeciwko ~~des~~ monie,
i Rywalowi swemu smiercią grozi, Stowem ta plék=
na scena xakorośi, o ktorej tyle razy mówili=
my x sobą. Ekspir.

Spek spirit.

Tak jest codziennie prawie nad nią, ale proszę
cię klarasno, porzekamy sobie Tragedye.....

Khavania.

Co to ~~was~~ Panu, gdzieś się było gwałtownie
wzruszonym..... uspokój swój przemieniony..... usta
drzące.....

Frekspit.

Szekspir: / rozechulony /

Widzisz to Klaranco..... Nie to, nie ~~nie~~, nigdy
nie byłem szczęśliwszy.

Klaranco.
Nie, ~~to nie prawda!~~ ^{Kocham się} ~~to~~ ^{ist} ~~skutkiem~~ ^{ist} ~~podręczenia.~~

Szekspir.

Pewnem narywiska radość każe mi, powinna. Odkry-
tem rzecz pewną, która nadzwyczajnie jest wa-
żną dla mnie.

Klaranco.

Tym lepiej.

Szekspir.

Ach! Tym lepiej! mówisz.

Klaranco.

Bez wątpienia, jeżeli to odkrycie może się w czym
przychylić do szczęścia Szekspira, wiesz mi po-
winno. I tak to jest to wielkie odkrycie?

Szekspir.

Jest to..... / na stronie / trzeba coś innego powiedzieć.
Jest to kochana Klaranco..... Otwarcie Ci powiem.....
Poznałem dzisiaj pewną młodą Osobę, która chce
wziąć do teatru.

Klaranco.

Młoda Osoba?

Szekspir.

Piękna jak Aniot! iaki wyraz w twarzy, iak piękne rysy,
iaka tatuaż wyrażenia smutku, radości, kochanie-
nia rozpacz.

Klaranco.

I ta młoda Osoba obiecuje wiele.

Szekspir.

19.

Shakspear.
Największy talent! Opowiadanie iey kryste, De-
klamacya naturalna, głos pełen dźwięku i mocy;
~~krótki i miły wyrażający.~~

Klariania.
Nadzwyczajnie mnie to cięży.

Shakspear.
Nie posiada się z kłóści.

Klariania.
I pod którym ze to niebem znaleziono tego Fenixa?

Shakspear.
Nie jest to iefkire Fenix, ale more nim zostać, pierwsi
Panowie tuteysi interesują się za nią.

Klariania.
Piękna zaleta u publiczności.

Shakspear.
Zadali ~~o mnie~~ ^{po mnie}, abym iey kilka ról powierzył.

Klariania.
More te które ja grywam..... I nieodmówiono im
zapewne tej grzeczności.

Shakspear.
Prośby bywają czasem rozkazami, wolaż kiedy
gdy od wyższych ~~przychodzą~~ ^{przechodzą}, a ja znajduję
się w takim położeniu.....

Klariania.
Że na wszystko zezwolił potrzeba..... Do tych
ról które otrzymała, proszę oddać tak też moje
role z =

20. rolę x Ryszarda III²⁰.

Shakespeare.

Klarysa partuje..... Jak to? Już by zakładała.....

Klarysa.

Proszę, nie mów krzywdzi, nie znam jej, i spodziewam się, że jej nigdy x nai nie będę.

Shakespeare. f. na stronie.

Aktorka a bez zakłada.

Klarysa.

Cóż się tam podobato powiedzi?

Shakespeare.

Ja mówię, że nadto droga, jest mi moja chwata, abym miał innym dzieci moje powierzyć, które wszystko winne są talentom Klarysy.

Klarysa.

Shakespeare..... Właśnie skromniejszego udajesz, niżeli nim jesteś..... Sam to znasz bardzo dobrze, że Aktorka może wydać wartość prawdziwą sztuki, ale losu jej stanowić nie może.

Shakespeare.

Oja wierze chętnie, że my także mamy w tym udział nieiaki.

Klarysa.

Tak ~~Właśnie~~ ^{nimmals} ~~rozmawia~~..... a więc Obiecałeś dać mi - które role tej nowej Aktorce.

Shakespeare.

Mógłbym jej może dać te role które tobie kochana

Klarysa

Klaranco mniej się do twojej. Na przykład, nie = 21.
ta two było by ci zapewne, mniej naturalnie ~~dać~~
rolę, która by wymagała udawania skrytego fałszu.
Twoja petna stodycy, nieumiała by zapewne
pod pozor~~em~~ ^{em} pomieszczeniem ukryć ślamstwo i
zdrady.

Klaranca.

Moje?

Spekspir.

Wy staw sobie że jesteś w potokiem pewnej księż-
niczki, która oszukuje swego kochanka. W ten
czas kiedy nieśta toś iey gotowie mu nacychmiej-
szą zdradę, czybyś umiała mu przysięgdę, że go
kochasz, że tylko dla niego żyjesz. Niedost^ę kre-
na do udania potrzebnej spokojności, twarz byś
odwróciła, i oczy twoje krami by się kalały.

Klaranca ^{f. pomieszczenia}

Ala ~~x~~ upewniam że.....

Spekspir.

Nie ~~ani~~, głos twój xacinat by się w ustach, xated:
wie słów kilka mogła byś powiedzieć, to pomieszcza-
nie nawet, wymowniejsze niż wszystko, tym prz-
drey przekonano by nie skrzęśliwego ~~ukryć~~ ^{ukryć} kdię-
żenia o twojej xbrodni.

Klaranca ^{f. nastronie}

Zbierzmy nasze siły, o gdyby wiedział, jakie bym
się rumieniła.

Spekspir. ^{f. nastronie}

Lekam się wydać.

Klaranca.

Klarancja.

Prawdziwie że nie rozumiem ~~Wacława~~ ^{tego} mowy! Wiem, że każdy aktor powinien przyjąć na siebie charakter osoby którą wystawia, i bardzo ~~dobrze~~ ^{nie} nie słyszę słów dla tego, który gra Osoby obmierzone, aby właśnie dla tej przyrzeczy, że się dobrze wydać, chciało i toż czynić, iakieś wnioski niestawne o jego sercu.

Shakspear.

Dla tego nie mówię ^{tego} ale utrzymuję, że twarz potrze-
buję przy najmniej sztuki w wyrażeniu do ~~patrze-~~
~~niego~~ udania. Klarancja nie jest iść do tego
wzwycaiona, że udaje, oszukuje nie krzyczy,
wiem mi, że w każdej chwili, iasna, prawda maluje
się w twojej twarzy, w twoim spojrzeniu. —

Klarancja. p. niby spokojnieyszaj

Myliś się ~~Wacława~~ ia tak dobrze umiem udawać, jak
i kto inny.

Shakspear. p. urażony.

Słyszac po minie, z którą to mi powiedziałas, zaczy-
nam temu wierzyć.

Klarancja.

Proszę porzucmy tę rozmowę, ~~Wacława~~ nie przyby-
łeś tu zapewne dla samego widzenia się ze mną.

Shakspear.

Nie; chciałem tylko..... Powtórzyci z Klarancją tę nową
rolę.

Klarancja.

Prześlizna! iaka wymowa, iaki ogień wszędzie, iaka
ka prawda w rozmowach. Każde nowe drzewo powie-
ska stawa Shakspeira.

Shakspear.

Kawrze z tą stawa! Co mnie ma obchodzić stawa?
Lamia

Zamiast przychylić się do mojego, szerszego, wyobrażenia 23.
mi wszystkie nadzieje? Alboż ja niewiem wszystkich
przesądów tyjących się Autorów? Leżąc się ich roz-
targnięcia, ich niedbatostki, jednych sądzą podług
drugich, nieodróżniając prawdziwego i godnego Poety
od tej zgrai podchlebców, co po wszystkich przed-
pokoiach cisną się z wierszami, od tych Paszkiurek,
co niedłżemi Paskiwilami czernią ludzki wyrostek
i Pleć bezbronną. Ale mnie, niech rżka moja pierwszy
uschnie, niż bym śmiał serce skłasketne ~~szaleńcze~~ ^{rozkrwawione}
rąg tak bolesną. Marania.

Ten Młód nie jest w Charakterze Szekspira.

Szekspir.

Wszystkie moje pierzysze Szekspira, winienem przywiozka-
niu do mojej sztuki, tkliwości mego serca, a może
ze i samej, tylko miłości. Gdybym został mężem
kobiety chęćnej przezemnie sama chęć zapewnie-
nia iey bytu i szerszego, zaprowadziła by mnie
zapewne daleko. Niedawno puszczałem się w ten trudny
kawał, i drżącym ierszkiem idę krokiem. Ale przy-
szedłby zapewne czas, gdyby się gwałt po naj-
trudniejszy wieniec, wyrwałbym, i uratował z ochta-
ni czasów najstawniejszy Imiona i ciekawy rodzi-
mości, a wystawiając je na scenie, w najdalszych
wiekach zachęcałbym moich, kłomków do miłowania
stawy Ocyfryny i lnoty a przyrodzenia się kłomków,
Zoradę i dumę. O piekne przeknackie talentu!
dobrze użyty, nadgrada niedostatek, niskości urodzenia,
nadać prawo

24. nadać prawo do wdzięczności narodowej, i imię nasze
tak drogim czyni potomności!

Klaranca.

O sto kroci szczerą sliwa, która się ozdobi Imieniem Szekspira.
Szekspir.

Nie dla mnie są tak świetne nadzieje! Ach to serce tak
gorące.....

Klaranca.

Was Pan cierpię Szekspirze.

Szekspir.

Oni to, nie wcale, ktoś jest szczerą sliwą na tym
świecie. Ale Kochana Klaranco przebac, nie wa-
żaj na moje kłopoty, głowa, ramię napętniona
drietami..... Kresko, wiek se Poeta.... Ah! śpię,
powtarzamy rolę.

Klaranca.

Chętnie..... Zaczynam

Z wszystkich stron otoczone, kłopotami i kłopotami
Niechcąc wiedę kroki po tej dumnej ziemi
gdzie mi kłopot ukrywa i try i żuki moje
i których nocą nawet powierzyć się boję.

Szekspir / na stronie /

Co za głos!

Klaranca.

Leż ty którego, cnoty i stopień wypaniały
Pod ziemię uswiećnając nowym blaskiem chwasty
Uciekaj wobec ziemi, tam szukaj ukrycia
Nieoddawaj mordercom tak późnego życia!

Ryszard

Ryszard swój fałszywość ukrywa daremnie 25.
Progi! codziennie większą trwogę budzi we mnie
Tak gdy gorzkiego morza spokojność straszyli
Dzisiaj Maytki przezwiciem straszących ^{głębokich} głębi przeszywa
Tak i tego na ciebie gotuje się korać
Pogodność jego czoła, śmierci ci przepowiada!
Ach uciekaj, uciekaj w te dalekie kraje
Jednie nam iedyna szansa nadzieja zostaje.
Nie techie serca mego, rządu nie chęć ptocha
Potrafi wzgardzić tronem..... Ponieważ cię kocha.

Shakspear.

Że, niegodziwie, skarać mnie.

Klarence.

Co, to niedobrze było?

Shakspear.

Och ognia! bez krzywdy! bez duszy! Serce przeigte
prawdziwą miłością, nie tak ją wyrażać powinno.

Wiem tam Klarence. i zbrodnię!

~~Pokutuję tam iednak, iem dobrze~~ Wiedzę wydała...

Shakspear.

Miłość! O, jak nad to dobrze widai, że niedoknata
nigdy skutków tej Okropney Namietności. Sama
^{wydar} ~~wydar~~ kocham cię, niekrym jest przez siebie, ale głos,
ale sporyczenie jest wszystkim. One, tylko potra-
fia wyrazić całą wielkość miłości. Kocham cię
w ustach, prawdziwie gorącego iestetwa roku-
miane. Być powinno przez wszystkich cudzo-
ziemców, przez wszystkie ludy, przez najodkres-
barbarzyńskie

Shakspear. p. wmyślach zagrożony. 27.

Tak gniewam się, ale na siebie samego. Tak mogłem
~~zrobić~~ ^{wyprzeć} Dorax tak niedotężyny, tak zimny. Tak
stało wyrażenie bez życia żadnej myśli, za-
dnej mocy. Tak jest, i tak mogłem podobnie o kardro-
ści pisać. O jak bym ja teraz doskonale do-
malował! O kardrości, ogniku, ciężkiej nieżnoś-
ny p. wskazuje na serce.

Klaranca. p. na stronie.

Jeżeliż nad Kardrością przypomniaty mu Stella, i
imaginayę jego roznagnioną.....

Shakspear. p. wstając z żywota na stronie.

Żebyż Stęgo musitem to serce, wszystko wyjawia-
tej zdradczyni, zmieszam ją i zawstydzę.

Klaranca.

Teraz scenę swoją układa.

Shakspear. p. do Klarancy przebiegając scenę w gwałtownym uniesieniu.

Rokumiataś mi ukrył twoje zamiary. Kobięto kora-
dzicka i okrutna! Ale te mury nie milkały,
wszystko mi wyjawity. Tak jest wiem, żeś mnie
koraadziła, mam Rywala, znam go, chcesz mu od-
dać to serce, które mnie należy, to serce kora-
dzickie, które wpród krwią swoją okupi.

Klaranca. p. zimno.

Ach tak to dobrze byto..... fremuz nie mogę dać
na to odpowiedzi.

Shakspear.

Szekspir. / w najwzniekszym umiescieniu /

Coś byś mogła odpowiedzieć. Czyli chcesz iść iść kaprze-
kai, żeś mnie zdradziła. Na próżno udajesz spokojność
nie winności, czytam ja w sercu twoim, twoje pomie-
szanie, twój występ! To sztuczne nawet milczenie,
tym więcej zapewnia mnie o twojej zbrodni. Już
się nie posiadam, już nie znam ani rozsądku ani
miłości, ani nawet litości samej. Pójdź dokąd
mnie, kęśta poręba, dosięgnę mego Rywala, za-
krepię go, musi ze mną walczyć, przeszyję go
kłamstwem i cały krwią jego zbroczony przyjdę
do ciebie. Wtenczas drzeć będziesz, a wszystko co
cie do tych czas otaczało, rozgłosi przed światem,
twoje zbrodnie, twoje niewierność i zdrady.

Klaranka. / z uknućmi radości /

Przedziwione, doskonałe.

Scena 7.

Anna, Klaranka, i Szekspir.

Anna.

Coż to za hałas, jakie kapedy, Państwo widze całą
Tragedyę gracie? Klaranka.

Ach Anno w najwzniekszym ~~umiescieniu~~ ^{miejszym} ~~umiescieniu~~ ^{przerwałas}
ie miejscu.

Szekspir.

Shakespeare.

29.

Tak to ~~ci to~~ ~~na nowo~~!

Klancza.

~~A~~ Mówię o tej pięknej scenie.....

Shakespeare.

A więc to scena była?.....

Klancza.

Petna Dzielności i Ognia.

Anna. p. do Shakespeara:

Ach użyci to Pan dla mnie. Zachnij na nowo.

Shakespeare.

Ta! zachć! na nowo zachć!

Klancza. p. do Shakespeara:

Albo tyle w niej jest ~~Interesu~~ (tyle Akcji).

Shakespeare na stronie:

~~Ona~~ wzięta prawdę za udanie..... Nie wywodziemy jej
z błędu..... Przynajmniej uchronmy się śmiech-
ności.

Anna.

I ta cała scena była o zachćności?

Klancza.

Ach jakie wyrazy dobitne, iaka prawda w ~~Wypowiedziach~~.

Shakespeare.

Tak jest, to dość podobne musiało być do prawdy.

Klancza.

I iako sztuka, rzecz cała prowadzona! Tak ~~W~~
doskonale zapytujesz nie ~~inną~~ Kochankę! ~~Ona~~
(wier. nie nieodpowiadala,
na

Nie wyprawdzie,
30. nie nieodpowiadają, ale xacie te iey milixenie tym
mocniej przekonywają o iey xradzie.

Shakspr.

W xapewne, scena ta musiała być bardzo interes-
ująca. ~~xradzie~~.

Klaranca.

Shrególniej, gdy dosięgał Rywala, pada przeszyty
twoim xelakem, i krew iego xbroczony, przychodzą
w tej okropnej postaci przed Oczy xradzieckiej
kochanki.... stopniowanie, to jest przedziwne, do-
skonale.

Anna.

A więc ta scena była x Tragedyi?

Klaranca.

Z okropnej straszliwej Tragedyi. ~~X~~ x nawiązuje
Oснове..... Kochanek xabwszy mniemanego Ry-
wala, dokonać musi xcieta swego, xamordowa-
niem swojej kochanki.

Anna.

Shxsciem, że takie xciety ~~tylko~~ ^{tylko} na ~~teatrze~~ ^{teatrze} xi-
dziemy.

Shakspr.

Chciałbym być sto łokci pod ziemią.

Klaranca.

Nie prawdaz, że ~~ja~~ ^{ja} ~~dość~~ ^{dość} ~~role~~ ^{role} kochanki? Wszak
je jest niewinna, ~~nie winna~~ ^{nie winna}?

Shakspr.

Nie.

Klaranca.

Staraj się bóg, abym ja iak najlepiej ~~wyfała~~.

Anna.

Anna i Klara.Anna.

Tak też czas był, żeby sobie poszedł.

Klara.

Poszedł, ale cały zajęty ~~swymi~~ wielkimi myślami.

Anna.

^{mam} Pani pozwól sobie przypomnieć Wilsona. ^{Dot} ~~od niego mi odpowiadaj.~~ Najszczęśliwszym jest kłódkę.

Klara. *f. niestuchając Anny:*

Taki kapot, takie przywiązanie do swojej sztuki.
f. pogroź za się w swoich myślach:

Anna.

Punktualnie o godzinie, i edynastej przybędzie.....
~~Ona~~ ^{nam} ~~nie~~ ^{nie} stucha..... Pani, Pani, ~~o~~ mówię
o Lordzie Wilson.

Klara. *f. zawstke, zamyśloną:*

Ach! tak jest, Lord Wilson, wiem i dobrze.

Anna.

Niecierpliwie czeka tej chwili, w której ci ma
wyjawić, jak wiele cie kocha.

Klara. *f. co tak w większym zamyśleniu:*

Le mnie kocha?..... Ach słyszałam go już mo-
wiącego o miłości. Anno, z jakim to było ogniem,
z jaką duszą.

Anna.

O ile wierzę, temu, jest młodym, uprzejmym, i
z tyłu.

x tylu przymiotami.....

33.

Klaranca.

Gdybyś styszata, jak on to słowo kocham ię
wymawia, x jakim wyrażeniem. Łdaie mi się,
iż dopiero teraz moc tego słowa poznatam.

Anna.

To wcale nie dziwno..... Bo też to jest bardzo pig-
rne słowo.

Klaranca.

Ale x ust jego trzeba ię styszyć!

Anna.

Każdy ma swój sposób powiedzenia, ale każdy
jednak dość dobrze ię wymawia.

Klaranca.

Ach głoś jego dotychczas odzywa się w moim sercu,
w moiej pamięci. Mam wiele sobie do wyrzucenia.

Anna.

Ale już oto godzina umówiona w której ma
przybyć nasz kochanek. Spatrz przez okno:
wsamey rzeczy, iest ktoś pod oknem, Ptak-
ciem Okryty..... O jaką niecierpliwością prze-
chodzi się przed domem.

Klaranca.

Dla Boga!..... Miałe by to być Wilson?

Anna.

Łapewne, nie, kto inny..... Widzisz Pani jak
ię kocha. ~~Jeżkoże trzydzieści minut czeka~~
dopiero do iedynastej, a On już przybył i czeka.

Klaranca.

Klaranca.

Wiem com winna jego miłośni, jego Ofiarom tak
hojnym, ale przyjąć go niemogę..... Nie, nie nie-
przyjmę go.

Anna.

Skądże ta nagła bojaźń? Pani Drzyś..... Mienię
się..... Ale coż urobimy teraz?

Klaranca.

Napiszę do niego. Przejdź u Stoliha.

Anna. p. na stronie.

Takiś kaprys! ach wiem ja co to jest..... Lęka się
swojej stałości p. głośno. Pani mu napiszesz
że go kochaś?

Klaranca.

Napiszę co potrzeba..... teraz kapię się tużemy.....
Do milorda Wilson.

Anna. p. biegając do Okna.

Ach ta rana, pukać we Drzwi.

Klaranca. p. wstając.

To on bez wątpienia.

Anna.

Tak jest Pani, On to jest, on. Słuchajmy..... Dobrze!
Pyta się go odpoierny..... Odpowiada, Ryszard III.
Dobrze, wyśmienicie; widać się, już Drzwi otwarte;
i natychmiast tu przybędzie.

Klaranca.

~~On~~ muszę spieszyć do mego gabinetu. Ty moja
kochana Anno, oddaj mu ten List odemnie,
potym go

potym go pożegnasz, ale proszę cię, zaklinam, 35.
aby to wszystko było bardzo grzecznie, bądź
grzecznie i uprzejmie.

Anna.

Niechaj Pani nie boi.....

Klaranca.

Skoro odejdzie, na tych miast domnie przyjdzie.
[bierze wieniec z Stolika, i wchodzi do swego gabinetu.]

Scena 9.

[Noc.]

Anna sama.

A więc mnie Pani sama wierności zostawiasz.
Biedna kobieta! Słową straciłam..... Im więcej
właśniego pytam się Serca, tym mocniej czuję,
że sprawiedliwie unika nie bez pięknostwa, ^{ex gr.} Miedzy
ciężona Oksami ci mezzokrych ni są ^{ex gr.} tak nalega-
jący, tak zuchwali, że im oprzeć się nie można,
chyba ucieka..... Ale już go stycha! idzie, już
jest na wschodach. Bieżmy po światło. Lech i On
sam przychodzi. Scena 10.

Speksir i Anna.

Anna. [idąc na przeciwko Speksirowi, którego bierze za Lorda
wilsona] Milordzie! to się nazywa do trzymać
słowa..... Proszę bliżej. Ale na przykład muszę Milor-
dowi oświadczyć że moja Pani nie chce się z nim
widzieć.

Speksir.

Szekspir. / na stronie /

Takie szczęście!

Anna.

Widzę że to martwi Milord'a, ale mogę choć wzięsć ten smutek nadgródzić. Niekiedy odejdiesz, odbierz ten list, w którym znajdziesz niekiedy przychody dowodu miłości ku tobie.

Szekspir.

O Boże!

Anna.

A potem tak iż ten Szekspir, wynudził, uderzył przez cały wiek. Jest to człowiek nieznosny czasem, i gdyby przyszedł w tej chwili, nie miał by się być dla nas Duchem Hamleta.

Szekspir. / na stronie /

Nie mogę Stacey wytrzymać / zowie ktoś się głownie / Tak jest, jestem ~~ty~~ Duchem, ale tym Duchem co po kłamstwie swoją przychodzi, a co, poznać się mnie.

Anna.

O Heba! to jest Szekspir, gdzie się skryje. —
z krzykiem się cępa, i pada wkręto.

Szekspir.

Do Piekiet idź intrygi, podaj ciębie i twoją
Panię Radziucką Turcy roszarpały.....
Obyście obydwie.....

Scena II.

Li Sami, i Klaranca.Klaranca. przychodzi z światłem.

Co to za krzyk, Milordzie, rozumiałam..... Nieba!
 Spokojniejszą bierze postać. To Wasz Pan i jest
 Kochany Wilhelmie.

Shakspear.

Jest to Kochanek, pełen najokropniejszej roz-
 paczy, który przychodzi ukarać dwie pochw-
 ry zdradzieckie.

Klaranca. z uśmiechem.

Tak Wasz Pan potrafił się wcisnąć do tego domu.....
 O! iak karkosł iest karkosł i przemyślna.

Shakspear.

Ta, ja miał bym być karkosłnym, iak mi
 nie iestem..... Póty tylko iest karkosł, poki iest
 podeyrzenie.

Klaranca.

A więc żadnego nawet iak nie maśk podeyrzenia?

Shakspear.

Żadnego..... Kochasz Lorda, a wreszcie List ten.....

Klaranca. przychodzi na stronę.

Mój List wiego rzku!..... przytłoczno. List ten kawiada
 wszystkie tajemnice serca moiego.

Shakspear.

Deskre smiesz się do tego przyknaowi.....

Klaranca.

Ale czemu Wasz Pan nie czytaśk tego listu.

Shakspear.

Anna. / pomieszkana /
Ale bo teraz..... / drzącym głosem / kto idzie? 39.
Klaranca.

Lapewne Wilson. Głos iden.

Ryszard Trzeci.

Spekspir. / biegnie do Okna /

Ryszard Trzeci nadto późno przybył, Wilhelm
Kobowca, już jest Panem Twierdzy. / zamyka Okno /
Anna.

Ach, Panie teraz, wieżę że masz geniusz. Tak to?
~~podobny serce, wochanek, i~~
~~podobny kobiecie, kmiotkowi~~ Subretke oszukaj, Rywala
się pokłyc, i to wszystko wiednym mgnieniu
oka. Nie równego! Teraz niekawstydę się wy-
znać publicznie, że chociaż jestem kobietą,
i Subretka, mniej mam rozumu,..... Niko
ortowick rozumny. Spekspir.

~~Ja~~ tylko ~~chcę~~ być szczęśliwym ~~stowickiem~~.
Będzie Poetą, Kochankiem, Meżem podobnej
kobiety, czegoż więcej żądać mogę.

Klaranca.

Owieconych Przyjaźni i Łaski Publiczności!

Cytatam

Koniec.

24. Listopada 1814.

Glinicki

40.

200

